

# Stefan Vrtel-Wierczyński

---

"Indywidualność twórcza Skargi",  
Stanisław Mitera, "Przegląd  
Powszechny", 1913, z. 1-10 i odb.  
Kraków 1913 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 12/1/4, 232-234

---

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

o Siedmiu Sakramentach i Przygodnych (wyd. 1600 r.) jedną stronicę 135-ą (Kazanie o poprawie żywota). Cóż tam zobaczymy? Oto na jednej tylko szpalcie lewej, na jednej tylko połowie tej stronicy znajdziemy gęsto po sobie idące cytaty z najodleglejszych od siebie miejsc Pisma Św.: Ezech. 18; Psalm 33; Ephes 4; L. do Tytusa, 2; II l. ś. Piotra; Eccles. 5; Psalm. 50; Jerem. 1. — Ośm wyjątków Pisma Św. na połowie stronicy! Jakiego mistrzostwa trzeba było, aby tak władać bogactwem biblijnym! Czy można przypuścić, aby tu za każdą cytatał szedł Sk. do Wulgaty i wypisywał sobie, co mu trzeba, potem tłómaczył na polskie! Czy z tego jednego przykładu (których liczbę dałoby się łatwo pomnożyć) nie pokazuje się dowodnie, jakim był potentatem Skarga?

Taż sama próbka może posłużyć jako ilustracja żmudnego trudu X. Ok-ego w drugiej części jego księgi p. t.: Pismo Św. zestawione z dzieł X. P. Skargi. O grom pracy zawarł się na 718 stronicach dużej ósemki! Sama mechaniczna praca wiernego wypisywania z wydań pierwszych niezliczonych cytacyi, pochłoneła oczywiście mnóstwo czasu. Aleć była to tylko robota wstępna. Trzeba było potem zestawiać miejsca te same, po kilkakroć przez Skargę odmiennie tłómaczone; te warianty ułożył autor chronologicznie w przypisach i na nich—to polega lwia zasługa pracy X. Ok-ego, bo w nich zawarła się ewolucja stylu Skargi. — Trudniejsze miejsca objaśnił autor egzegezą przeważnie samego Skargi. Pisownię Skargi wiernie podał, zachowując wszystkie jej wahania między r. 1577 a 1612. Jakie to dobrodziejstwo dla filologów, dla naukowego badania języka polskiego, każdy zrozumie. Daje wreszcie autor objaśnienia przestarzałych wyrazów na podstawie słowników Lindego i Karłowicza.

Tylko wielkie, gorące umiłowanie wiekopomnej postaci Skargi, mogło autorowi dodać sił do wykonania tak żmudnej a iście z benedyktyńską cierpliwością dokonanej pracy. Wśród różnych pięknych plonów jubileuszu Skargi, zajmie dzieło X. Okoniewskiego poczesne i trwałe miejsce, jako praca od podstaw, jako fundament naukowy dalszego poznawania wielkiego Nauczyciela narodu. X. Okoniewski dokonał pięknej, bo gruntownej i pożytecznej pracy. Znaczenie jej najlepiej określić własnymi jego słowy: „najważniejszą drogą ducha Skargi, promiennym szlakiem, po którym zstępowały najwyższe jego natchnienia, jest Pismo Św. Słuszną więc rzeczą wykryć te tajemnicze siły działalności Skargi i w hołdzie dlań je odsłonić.“

Lwów.

*Józef Kallenbach.*

**Mitera Stanisław.** Indywidualność twórcza Skargi. Przegląd Powszeczny, 1912, zeszyty 1—10 (styczeń—październik) i odb. Kraków, 1913, 8-vo, s. 202.

Indywidualność twórcza Skargi przedstawia się w pracy p. Mitery w sposób następujący: Wszystkie niemal myśli twórcy Kazań Sejmowych miały pewien stały punkt wyjścia, a był nim Kościół katolicki.

Z gorącego umiłowania Kościoła, bezwzględnej ufności w jego autorytet, z przeświadczenia o jego zbawiennej działalności wypłynęło stanowisko Skargi wobec reformacji i wszelkiej herezy: był on nieprzejednanym ich wrogiem. W obronie powagi Kościoła katolickiego podejmuje walkę z zapalem i energią niepospolitą, wyzyskując świetnie swe uzdolnienia twórcze, oparte na intelekcie i uczuciu.

Stosunek S. do Boga określa autor jako »blizki i niezwykle serdeczny«: »Blizki w tem znaczeniu, że S. nadaje Bogu niekiedy rysy prawie ludzkie, a tylko powiększone w nieskończoność, serdeczny, bo każdy niemal ustęp o Bogu jest przepełniony szczerem, żywym, nieraz wspianiem lub rozrzewniającem uczuciem«.

Pierwsze określenie niezbyt może trafne i nie poparte dowodem, na drugie zgoda. Wykład S. o Bogu porównywa autor z rozumowaniem św. Tomasza, uwytatniając najogólniejsze różnice między rodzajami ich umysłowości. Św. Tomasz, filozof, myśli ściśle, abstrakcyjnie; Skargę obchodzi przedewszystkiem życie praktyczne, dąży więc do jasnego, plastycznego wykładu, choćby z ujmą dla ścisłości filozoficznej. Świat uważa za dzieło wszechmocy Bożej, stworzone dla ludzi; patrzy nań pogodnie i jasno, ale, uświadamiając sobie kontrast między życiem doczesnem a wielkimi ideałami, stęsknioną za nimi myślą ulatywał ku niebu. Wyobrażenia o człowieku i jego naturze oparte są na nauce Kościoła katolickiego. (Broni nieśmiertelności duszy i wolności woli). Do ideałów swoich dąży dwiema drogami: nauką moralności chrześcijańskiej i obroną artykułów wiary; podstawę zaś wszystkich cnót stanowi miłość, która powinna być jedyną pobudką wszelkiej działalności. Z herezykami walczy bezwzględnie, doradza nawet »penowanie«, jeśli by innych środków brakło. Autor podkreśla jednak, że S. do takich konsekwencji dochodzi tylko w teorii, w praktyce nie pochwałiał środków gwałtownych. Dziwnie jednak wygląda uzasadnienie tego stanowiska, choćby tylko teoretycznego, także »prawdziwem uczuciem miłości (?)«. (»Wiodła go do tych konsekwencji z jednej strony bezwzględna uległość dla autorytetu i z drugiej gorąca wiara i prawdziwe uczucie miłości«).

W drugiej części pracy p. M. zajmuje się politycznymi poglądami Skargi i wogóle jego stosunkiem do ówczesnego życia w Polsce: przedstawia jego zapatrywania na stanowisko Kościoła wobec państwa, obowiązki duchownych, zadania rządu, prawa niesprawiedliwe, nierówność, wojskowość, rodzinę, wychowanie i patriotyzm.

W części trzeciej osobny rozdział słusznie poświęcił autor »polemice« Skargi, określając jej charakter i metody: Skarga „choćczasem pisał o godziwości panowania heretyków i rozprawiał o pożytku, płynącym z takiego karania, to jednak główny nacisk kładł na przekonywanie różnowierców »pismem, kazaniem, dysputacją«.

Ciekawe wyniki daje rozdział o pięknie w dziełach Skargi: język odznacza się poprawnością, czystością i bogactwem; styl jest „wielki“ (ma w słowach zawsze „powagę i namaszczenie, czasem prawdziwy majestat), żywy i plastyczny dzięki metaforom, porównaniom, personifikacji, przymiotnikom ozdobnym i t. d.

Autor w omawianiu powyższych kwestyi zastosował metodę wyłącznie filologiczną, pomijając psychologiczną stronę badania, która w połączeniu z pierwszą byłaby przyniosła rezultaty obfitsze i pełniejsze. (Por. n. p. rozprawę Dra M. Tretera: *Duch twórczy Skargi*. Przegl. Powsz., 1912, zes. 8—9).

W czwartej części rozprawy daje p. M. syntezę swych spostrzeżeń, usiłując nakreślić ogólny obraz uzdolnień twórczych Skargi. W sferze uczuć najsilniej występuje uczucie religijne obok mądrego i żarliwego patryotyzmu; z niemi łączą się uczucia moralne, społeczne i wrażliwość estetyczna. Pamięć miał S. rozległą, łatwą i dokładną; rozum nie spekulatywny, skłonny do dedukcyi i prostoliniowości w myśleniu; natura nader wrażliwa i bardzo receptywna; wyobrażenia plastyczna, uczuciowa i żywa (łatwość tworzenia analogii). W ostatnim rozdziale, powierzchownym i słabym, mamy próbę wyjaśnienia procesu powstawania dzieł Skargi, który tworzy pod wpływem pobudek uczuciowo-rozumowych. Naukowa wartość tego rozdziału jest problematyczna, ponieważ wyników brak uzasadnienia psychologicznego, a metodzie ścisłości filozoficznej.

Całość wykonana planowo i sumiennie; materyał zebrany należyście i wyzyskany umiejętnie przez analizę, znacznie lepszą od syntezy, niedokładnej i nie zawsze wynikającej z analizy. Umiłowanie przedmiotu widoczne z każdej karty.

Lwów.

*Stefan Vrtel.*

**Mansuy Abel.** *Le monde slave et les classiques français aux XVI—XVII. siècles.* Préface de Ch. Diehl. Paris 1912, str. VIII i 493,

czyli sztuka napisania sporego tomu o niczem. Tytuł myli, bo treścią jest tylko to, co mówią klasycy francuscy, albo jak my ich raczej nazywamy, pseudoklasycy, o Polsce (a dodatkowo i o Moskwie); ponieważ zaś ci klasycy Polski ani znają ani znać chcą, więc wynik książki równa się zeru. Autor pragnął widocznie stworzyć coś podobnego jak Haumant, *La culture française en Russie*, 1910, lecz trudno z piasku bicz ukreścić. Czemżeż zapełnił książkę? Oto znajdzie u Rabelais wzmiankę, Polska, Ruś, car; więc zacznie rozmyślać, co pod nazwą Ruś rozumieć należy (zamiast powiedzieć, że Rusią w XVI. w. nazywano Ruś zachodnią, polskoliteńską, dalszą zaś Moskwą) i przyplącze dzisiejszą literaturę o — kwestyi chełmskiej. Albo zapełnił całe stronicie opowiadaniem o Marysienke, o której żaden klasyk francuski ani się zająknął, która posiadała wszelkie przywary Paryżanki, ale żaden z jej przymiotów. Najobszerniej prawi o niedoszłym do skutku aeroplanie Barattiniego i o doświadczeniach — plagiatach Kapucyna Magno, co Toricellego i Pascala ubiec chciał, ale jeżeli jeszcze o owym aeroplanie warszawskim przypuszcza, że natchnął chyba Cyrana de Bergerac (do pomysłu w podróży nadpowietrznej), to już szermierka Niemca Magno z Francuzami „świata sło-